

Wyroki sądów administracyjnych – odpowiedzialność organu za dane PZGiK

# Kto odpowiada za jakość?

Jeśli starostwo wydaje materiały z PZGiK, wiedząc, że nie nadają się do danej pracy geodezyjnej, jest to swego rodzaju zastawianie pułapki na geodetę – ocenił Wojewódzki Sąd Administracyjny w Krakowie.

**Jerzy Królikowski**

Sprawa dotyczy pracy geodezyjnej polegającej na wyznaczeniu punktów granicznych. Starosta odmówił przyjęcia jej wyników do PZGiK, wskazując geodecie szereg nieprawidłowości w dokumentacji. Co istotne, z większością jego argumentów w odwołaniu zgodził się również małopolski WINGiK. Głównym zarzutem obu organów było to, że geodeta – wbrew wymogom prawa – nie przeprowadził analizy przydatności materiałów udostępnionych mu z powiatowego zasobu. Gdyby jej dokonał, to w ocenie urzędników najprawdopodobniej doszedłby do wniosku, że przekazany mu plik SWDE z danymi EGiB nie nadaje się do wiarygodnego wyznaczenia punktów granicznych.

W ocenie WINGiK-a najistotniejsze jest to, że dane te nie zostały pozyskane na skutek modernizacji EGiB, ale w ramach opracowania obiektowej mapy numerycznej metodą skanowania istniejących map i wektoryzacji rastrów oraz założenia bazy danych graficznych w systemie EWID 2000, która jest na bieżąco aktualizowana przez starostę. Ponadto dla większości punktów granicznych wykorzystanych do wyznaczenia brak jest wartości atrybutu BPP (określającego błąd położenia), co uniemożliwia jednoznaczne stwierdzenie dokładności ich wyznaczenia. Natomiast w przypadku punktów, dla których atrybut BPP ma określoną wartość, niemożliwe jest bezsprzeczne stwierdzenie wiarygodności tych informacji ze względu na brak informacji o konkretnym źródle oraz dacie pozyskania danych.

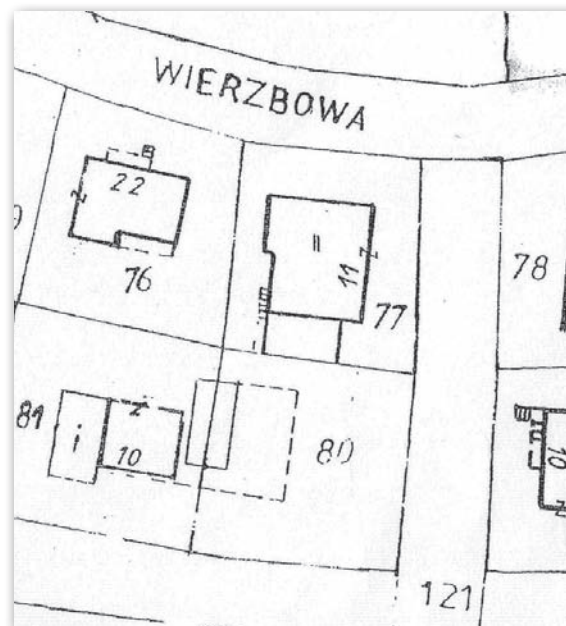
Drugi zarzut dotyczy niezgodnej z obowiązującymi procedurami zmiany powierzchni dwóch działek. Geodeta otrzymał je bowiem zapisane w hektarach z precyzją do dwóch miejsc po przecinku, a do zasobu przekazał je z precyzją do czterech miejsc.

Wykonawca nie zgodził się z argumentami obu organów. Przede wszystkim podkreślał, że utrzymanie operatu ewidencyjnego w stanie aktualności należy do obowiązku starosty, a nie wykonawcy prac geodezyjnych. Twierdził również, że brak jest podstawy do odmowy przyjęcia jego operatu do zasobu, skoro nie została zmodyfikowana baza danych, a czynności zostały wykonane zgodnie z obowiązującymi przepisami. W jego ocenie brak jest także podstawy prawnej żądania przez starostę oraz WINGiK-a analizy materiałów archiwalnych, co związane byłoby z ponoszeniem dodatkowych opłat. Nie bez znaczenia jest również to, że żadna ze stron zainteresowanych wyznaczeniem punktów granicznych nie wniosła uwag do efektów zrealizowanej przez niego pracy.

Jeśli zaś chodzi o powierzchnie działek, nie zostały one zmienione, a jedynie zapisane z precyzją wymaganą przez obowiązujące przepisy – tłumaczy geodeta.

Tak sprawa trafiła do WSA w Krakowie, a ten w wyroku z 30 sierpnia br. [sygn. akt. III SA/Kr 319/18] uchylił zaskarżone decyzje starosty oraz WINGiK-a. Zdaniem WSA stanowiska obu organów są niezrozumiałe. Sędziowie podkreślili, że urzędy nie mogą wywodzić negatywnych skutków wobec pracy geodety z tego względu, że udostępniły mu odpłatnie dane zawarte w EGiB o niskiej jakości i niespełniające standardów technicznych, choć wiedziały, jakiemu celowi dane te mają służyć.

Nie można też czynić zarzutu geodecie, że nie dokonał analizy tych danych pod względem dokładności, aktualności i kompletności, skoro, po pierwsze, to starosta zobowiązany jest do utrzymywania operatu geodezyjnego w stanie aktualności, a po drugie, powiatowy urzędnik w protokole weryfikacji stwierdził, że operat skarżącego jest kompletny. Skoro więc to na organach spoczywa obowiązek uaktualnienia operatu ewidencyjnego, to nie mogą one przerzucać go na strony, które działają w zaufaniu do danych EGiB – kontynuuje WSA. Organy administracyjne, wiedząc, że udostępnione skarżącemu dane mogą nie pozwalać na wiarygodne wyznaczenie punktów granicznych, powinny nie tylko go



o tym zawiadomić bez ponoszenia przez niego kosztów, ale przede wszystkim z urzędu je uaktualnić. Sąd podkreśla, że w żadnym razie działania organów administracyjnych nie mogą stanowić pewnego rodzaju „pułapki” dla obywatela, a właśnie tego rodzaju działania WSA dostrzegł w niniejszej sprawie.

Sędziowie odnieśli się także do zmiany powierzchni działki. W ich ocenie skoro skarżący wskazał, że zgodnie z rozporządzeniem *ws. EGiB* pole określa się w hektarach z precyzją zapisu do 0,0001 ha, to w tej sprawie obowiązkiem organu było wskazanie konkretnego przepisu, który by na taką precyzję nie pozwalał.

Rozpoznając ponownie sprawę – orzekł WSA – organy powinny zbadać, czy dane i dokumenty sporządzone przez skarżącego są zgodne z danymi zawartymi obecnie w PZGiK. W przypadku uznania, że operat nie może być przyjęty, należy jednoznacznie wskazać powód wynikający z winy skarżącego, a nie z działania lub braku działania samych organów. Zawinięcie to – podkreśla WSA – musi jednak wynikać wprost z naruszenia przez skarżącego konkretnych przepisów prawa oraz wskazywać na sprzeczność z celami prowadzenia PZGiK. Innymi słowy, ewentualne zarzuty stawiane skarżącemu nie mogą być jakiegokolwiek, ale muszą poddawać się rzetelnej kontroli. Wyrok nie jest prawomocny. ■